

Tęczowa zaraza

sierpień 2019

Po wypadkach w Białymstoku 20.07.2019, wypowiedział się arcybiskup Krakowa, Marek Jędraszewski:

„Czerwona zaraza już po naszej ziemi całe szczęście nie chodzi, co wcale nie znaczy, że nie ma nowej, która chce opanować nasze dusze, serca i umysły. Nie marksistowska, bolszewicka, ale zrodzona z tego samego ducha, neomarksistowska. Nie czerwona, ale tęczowa.

W imię tak zwanych rządów prawa można krzywdzić (?). Największa tolerancja, a jednocześnie szczyt nietolerancji”.

Te słowa arcybiskupa wywołały sprzeciw w kraju i za granicą nie tylko tych "postępowych sił" (przed którymi J.K. i PiS broni "wartości chrześcijańskich"), ale także ludzi wierzących, którzy chrześcijaństwo pojmują jako religię miłości.

Jarosław Kaczyński słowami Biskupa oczywiście był zachwycony, bo bardzo potrzebuje poparcia Kościoła z okazji zbliżających się wyborów do Parlamentu (13 października).

Nieważne, że jest to temat, który nie ma związku z potrzebami wyborców, ważne, że można oskarżyć opozycję o demoralizację (?) Polaków tak przywiązanych do Kościoła Katolickiego. A kłótnie to żywioł Jarosława K.

Paradoksem jest, że przeciętnemu wyborcy może to kojarzyć się jedynie z homoseksualizmem (dla bardziej zaawansowanych - z odmienną orientacją seksualną).

W rzeczywistości zjawisko to nie jest do końca rozpoznane, a w Stanach Zjednoczonych dyskusje w Towarzystwie Psychiatrycznym trwały od lat 50-tych dwudziestego wieku, by, po ok. 30-tu latach uznać, że nie jest to dewiacja, czy nabyta choroba psychiczna, tylko wrodzona orientacja seksualna.

Ludzie o innej orientacji to stworzenia Boże, do których odnosi się cytat z Ewangelii: *"Są bowiem ludzie, niezdatni do małżeństwa, którzy z łona matki takimi się urodzili"* - Mt,19,12.

Jak już pisałam "Może Pan Bóg stwarza 'odmieńców' po to, byśmy przyjmowali ich jak braci, a może, w przepelnionej i dewastowanej ziemi dzietność nie jest już tak bardzo potrzebna?

W Polsce dominikanin Adam Szustak miał na ten temat szereg wykładów, twierdząc, że znani mu homoseksualiści na próżno zmagają się ze swoją odmienną seksualnością, ale że można to leczyć odpowiednio wcześniej i w odpowiednich warunkach. Polemizuje z nim i nie zgadza się z tym Grzegorz Iniewicz w „Tygodniku Powszechnym”.

Natomiast Papież Franciszek, będąc kontynuatorem nauki Kościoła, (KK opiera się na Bożym Objawieniu, że człowiek został stworzony mężczyzną i niewiastą, którzy tworzą rodzinę - razem z dziećmi, a czyny homoseksualne uważa za grzech

przeciwko czystości), mówi: *"Jeśli ktoś jest homoseksualistą, poszukuje Pana Boga, ma dobra wolę, kimże ja jestem, żeby go osądzać?"*

W inny miejscu: *"Problemem nie jest posiadanie skłonności seksualnych; takie osoby z przyjaźnią zapraszamy na drogę zbawienia, ale zgodnie z zasadami, jakie stawia Katechizm KK, a tam: < Żadna ideologia nie może pozbawić ducha pewności, że małżeństwo istnieje tylko między osobami różnej płci po to, by współpracować ze sobą i z Bogiem w przekazywaniu i wychowywaniu nowego życia. Nie powinno się dewaluować instytucji małżeństwa >".*

I jeszcze: *"Złem jest lobowanie na rzecz homoseksualizmu, jak każde lobowanie".*

Ja myślę, że naszym najgorszym grzechem jest agresja, gdyż agresja rodzi agresję i tu ważne są słowa papieża Franciszka: *"Dobrze jest deklarować się jako chrześcijanie, ale przede wszystkim, być w konkretnych sytuacjach świadczącymi o Ewangelii, która jest przede wszystkim miłością Boga i naszych braci".*

Niestety za mało dziś pamięta się o tym, że Chrystus streścił Dekalog w dwa przykazania miłości: do Boga i do człowieka, kończąc: *"Na tych dwóch nakazach spoczywa całe Prawo i prorocy"* – Mt 23,40

Chrześcijanie więc są po to, by wyhamowywali panoszącą się w świecie agresję. Trzeba pamiętać więc o Ewangelii, gdzie Chrystus mówi: *"Miłujcie nieprzyjaciół waszych, módlcie się za tych, którzy was prześladują"* – Mt 5,44, a św. Paweł: *"Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj"* – Rz 12,21 i *"Jeśli gryziecie się między sobą, to uważajcie, byście się wzajemnie nie pożarli"* – Gal 5,13-15.

Biskup M. Jędraszewski zapomniał może, że jest przede wszystkim uczniem Chrystusa (a do tego tak wysokiej rangi), powinien być więc "solą ziemi", a jeżeli sól swój smak utraci, czymże ją posolić; nie nadaje się do niczego, chyba tylko na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi" – Mt 5,13.

Dla biskupa osoby o odmienniej płci, którzy w pokojowej manifestacji przypominają o sobie, że często są dyskryminowani, a chcieliby być równoprawnymi obywatelami, oni są "tęczową zarazą". Nie widzi się (w Białymstoku) agresji, rękoczynów, pobicia ludzi idących w pokojowej manifestacji przez tzw. "prawdziwych Polaków", broniących "wartości chrześcijańskich". Nie można się dziwić, że "druga strona w rewanżu parodiuje Msze św., czy na obrazie Matki Boskiej domalowuje tęczowe tło.

Szukając ewangelicznej odpowiedzi można by użyć tęczy jako symbolu pojednania, bo tęcza właśnie jest przekazem biblijnym, przez który Bóg kończy karę potopu, przebacza ludowi jego grzechy i roztacza tęczę jako symbol pojednania.

Czy nie można by uznać, że tym "profanowanym" obrazem Maryja przygarnia też takie troszkę odmiennie dzieci Boże, okrywając je symbolicznie taką tęczą? Jeśli chodzi o parodię Mszy św., to można tylko modlić się modlitwą Jezusa z Krzyża: *"Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią."*